NAUKA
Rozmáitych Philoſophow
OBIERANIA ZONY.

Jáko Młodźieńcom iedni rádzą, drudzy odradzáią żenić ſię, dla przyczyn rozmáitych.

Z Łáćińſkiego ná Polſkie zebrána wierſzem/ przez BART: PAPR:

QUOD natura jubet non eſt contemnere tutum.
Miey ſię z chućią do tego coć náturá rádźi/
Bo tym gárdząc/wierz temu/iżeć to záwádźi.

Paling: de Matr: perfecto.
Naſcitur indigne per quem non naſcitur alter.
Indigne vivit per quem non vivit & alter.

Epictetus te Wierſze ták rozumiał:
Wroć náturze coś winien/ á niechćiey iey ſzkodźić/
Vrodzoneś z niey ná świát/maſz też ine rodźić.

O OBIERANIV ZONY Philoſophowie kroćiohno vczą.

PITTACUS Philoſoph.

TEn Philoſoh potkawſzy młodźieńcá iednego/
Pytał:przecz ſie do ſtanu nie maſz Małżenſkiego?
Rzekł młodźienic/żebym rad ále mie to mierźi/
Widząc iże ſie tá napáść ieſzcze świátá dźierży.
Jeślibym poiał gládką/to iuż ſpolna będźie/
A ieśli też ſzpetnicą przy mym boku śiedźie/
To fráſunk vſtáwiczny pſowáć będźie ſerce/
Oczom ná ſwoy dom włáſny poyźrzeć ſie nie zechce.

O tymże.

GDyżem záſzedł fortunnie moy Pánie w te ſtronę/
Poradź proſzę iákąby poiąć dobrze żonę?
Powiedźiał mu Philoſoph/gdyż to iuż chceſz wiedźieć/
Z iákąby naſpokoyniey żonką w domu śiedźieć/
Poymiże ſobie rowną ſtanem/máietnośćią/
A ták iuż záwſze będźieſz w zgodźie z iey miłośćią/
Jeśli bogátą poymieſz/będźieć warchołiłá/
A podłym v niey będźieſz/będźie ćię rządźiłá.

Chilon.

TEn znáć dał młodźieńcowi/kiedy ſie go rádźił/
Abyś ſie bráćie nigdy ná poſag nie ſádźił/

Bys miásto żony pániey w dom nie dostał sobie/
Coby bárzo ná potym záßkodziło tobie.
Dalby y dwá posági zá pierwßą swobode/
Alec to krociuchnymi ia słowy wywiode:
Dosyc to wielki posag/gdy ma cnote spelną/
Poydźiec z táką pożytek/wiedz/y z Kozy wełną/

Cleobulus.

TEn też vczył młodźieńcá/gdy przyßedł do niego/
By żony nie poymował z domu bogátego/
Bo ty zechceß Przyiaćioł po niey dostáć sobie/
A oni zás Pány być beda chćieli tobie.
Ali ty odpoczynać cos był sobie tußył/
To kilkiemoźiesiat panom służyć bedźieß muśił.
Przyiechawßy do domu/ áli páni żoná/
W tákiey wadze iák bráćia/ chce też być y oná.

Antisthenes.

NAuczał też młodźieńcá ten Philosoph zacny/
Aby gdy żony ßukał/ w tey mierze był báczny/
Jeślibyś żądna poiał/bedźie ćie mierźiáłá/
Abo ieśli pieknego byłáby też ćiáłá/
Jeßczebyś to nie wygrał/rádzeć pátrz tákowey/
Z ktoraćby czás żywotá twoiego był zdrowy:
Aby ćie przez swa żądność/w domu nie mierźiáłá/
Abo swoia piekność ia gośći nie iednáłá.

Democritus.

IDąc w droge młodźieniec/ y wſtąpił do niego/
Wiedząc go być człowieká bárzo vczonego.
Obaczy áno żonká mała idźie k niemu.
On młodźieniec pocznie ſie bárzo dźiwić temu.
Spyta męża onego/ ták vrodźiwego/
Czemuś ty towárzyſzá poiał ták máłego:
Powiedźieć ná ty słowá Philoſoph mu raczył/
Wźiąłem to com miedzy złym namnieyſzego baczył.

Aurelius.

TEgo gdy ſie też rádźił/ tám zá iedną drogą/
Ieśliż rádźiſz bogátą poiąć czy vbogą:
Temu słowy pretkiemi Philoſoph powiedźiał/
Abyś odemnie rádę iuż życzliwą wiedźiał/
Poymi w ſkárbie vbogą/ á w cnoćie bogátą/
Vyźrzyſz że to nie będźie nigdy z twoią ſtrátą.
Bo záwżdy cnotá ſtoi zá wiele pieniędzy/
Z bogátą/ gdyć nie k myśli/ będźieſz rychło w nędzy.

Lycurgus.

TEgo kiedy pytano/ przecz tego zábraniał/
Aby żaden pánience poſágu nie dawał/
Rzekł: By cnotá dla nędze wzgárdzona nie byłá/
Vbogaby z bogátą w iedney cenie byłá.
Bo ſie bárzo bogáći/ iuż temu wierz káżdy/
Gdy cnotliwą żoneczkę ma w ſwym domu záwżdy.
A ták y tobie rádzę/ póki to maſz w mocy/
Pátrz ſtáteczney: day pokoy tey co buczno kroczy.

Pericles.

DO tego gdy przyiechał ieden człek bogáty:
Prośił dźiewki zá żonę/ stroynie/ iáko w Swáty.
Drugi tegoż dniá tráfił/ á człowiek vczony/
Aby też z dźiewki iego dostał sobie żony.
Záraz ią vczonemu dał choć był chudźiná/
Mowiąc: milsza mi będźie záwsze tá nowiná/
Gdy ten co teraz nie ma/ nábędźie wszytkiego/
A niż ten co dźiś pánem/ iutro nędznik z niego.

Themistocles.

TEn kiedy z przyiaćielem swoim w Rádźie śiedźiał/
Tákową mu rádę dał/ áby to nań wiedźiał:
Jedneß tylko dźiewkę mam/ ktorey bogátemu/
Pod przysięgą to mowię/ że nie dam żadnemu.
Ale choć nauboższy/ rozumem vpstrzony/
Może/ gdy iedno raczy/ po żonę w tę strony.
Wolę ią tego co go pieniądze szukáią:
Niż tego co od niego gwałtem vćiekáią:

Olympias.

WZiawszy z sobą młodźiencá/ do domu swoiego/
Chćiał áby ná wszem rádę pilnie chował iego.
Wywodząc mu iż káżdy głupie w tym poczyna/
Kto sobie tylko żonę oczymá obiera.
Ty vszy pußczay co wżdy iest zá sławá o niey/
A nie tákiey coby miał dáć pan Oćiec po niey.
Ale iesli poczćiwie z młodośći swey żyłá/
Niechći nád wszytki skárby cnotá będźie miłá.

Do Polaká.

PRzypátrz ſie tu moy Bráćie/mądrych ludźi rádźie/
Poznaſz żeć to nie będźie potym ná zawádźie/
Jáka maſz żonę obráć do ſtanu świętego/
Zwłaſzczá gdy maſz náukę od Bogá ſámego.
Abyś żył w tym Zakonie/nie ná ſwoiey woli
Buiał ſobie iáko Zubr/czyńże mu to k woli/
Chceſzli by on był z tobą przy twey ſpráwie káżdey!
A dodawałći rády ſam ná wſzytko záwżdy.

NAVKA, A BORADA Philoſophow Młodźieńcom, áby ſię ożeniáli.

MENEDEMUS.

TEgo gdy pytał ieden/ieśliże mądremu
Godźi ſie żonę poiąć/on powiedźiał iemu:
Wiedz/mądremu nie wádźi poiąć ſobie żonę/
Kiedy ią ták kieruie/ná ktorą chce ſtronę.
Alec tylko tákiemu żoná bárzo ſzkodźi/
Ktorego po ſwey woli/iák iedno chce/wodźi.
Otom ia poiął żonę/ále Páni żoná
Wie to/iże ze mnie ma záwſze Páná domá.

Epaminundas.

TEn choćiaß był człowiekiem rozumu wielkiego/
Wßákoż długo vżywał stanu bezżeńskiego.
Wielce o to nágában bedac od iednego/
Pelopidá onego Krolá Tebáńskiego/
Mowiac: przecz nic nie myślisz/á nie masz ná pieczy
Abyś był pożyteczny Pospolitey rzeczy.
Czemu sie nie ożenisz by synowie byli/
Coby meżnie Oyczyzny y wiernie bronili.

Metellus Numidicus.

TEn to był zwykł ták mawiáć/byśmy w to tráfili/
Iżebyśmy ná świećie okromia żon byli:
Nie mielibyśmy wßyscy kłopotu wielkiego.
Ale iż tego prágnie chęć ćiáłá nászego/
Ktora Bog zrozumiawßy/roskazał káżdemu/
By był záwße w Zakonie/á posłußny iemu.
Przetoż trzebá w tym słucháć Bogá nawyżßego/
A we wßym wypełniáć roskázánie iego.

Cato stárszy.

Ten zacny á vczony człowiek wieku swego/
Wielka chwała wystawiał meżá tákowego/
Coby madrze/rostropnie/vmiał dom swoy rzadźić/
Ták áż w namnieyßym punkćie / nicby niechćiał bładźić.
Powiedał być tákiego záwße sławnieyßego/
Nizby był Rádnym Pánem Senatu Rzymskiego.
Abo w zacnym Krolestwie iákim Woiewoda/
Ziednam mu y Cesárstwo/gdy mi go przywioda.

Ku Czytelnikowi.

WJdźiß moy mily Bráćie/ ći ludźie vczeni/
Ktorzy we wßytkie cnoty byli wyćwiczeni/
Dawáiąc tu náuke/ ábyś poiął żone/
Ale by ták chodźilá ná ktora chceß strone.
Nie dopußczay iey gory mieć nád soba nigdy/
Bo nád toba bedźie sie chćiał mśćić swoiey krzywdy/
Y táć iest wola świeta/ roskazánie iego/
A káżdy co ia spelni iest w láſce v niego.

NAVKA, ABO RADA Philosophow Młodźieńcom, áby się nie ożeniáli.

A naprzod

THALES MILESIUS.

TEn to zacny Philosoph/ á wielce vczony/
Jákby nadłużey był żyw rzekł nie poiąć żony.
Gdy go mátká prośilá áby sie ożenił/
A iżby ten vmyſł swoy vporny odmienił/
Wymowił sie w tym mátce naprzod dla młodośći:
A potym gdy iuż przyßedł práwie k ſtátecznośći/

Przyszłá mátká do niego/á prosząc mowiłá.
Rzekł: iużci mi nic po niey/stárość záskoczyłá.

Socrates.

MŁodzieniec Socrátesá gdy pytał zacnego/
Dobrzeli poiąć żone chcąc wiedzieć od niego.
Powiedział mu on Mędrzec/czyń iáko rozumiesz/
Iákoć dziś dobrze bez niey/o tym mowić vmiesz:
Potym gdy żone poymiesz/musisz sie odmienić/
A ty wszytki zwyczáie muszą sie przemienić.
A gdyć przyidzie o dzieciách o y o pániey rádzić/
Nie raz sie myśli twoie będą z tobą wádzić.

Tenże.

SOcrátes był zwykł mawiáć/Iże mie trzy rzeczy/
Iáko sam dobrze widzę/máią w pilney pieczy:
Grámmátyká/vbostwo/á ktemu zła żoná/
Ktora záwsze frásunek miáłá czynić domá.
Otożech iuż dwu prożen/trzecia sie mnie dzierży/
A práwie mi y wszytkim stan małżeński mierzi.
Bo gdy moiá Xántype pocznie sie frásowáć/
Muszą iey ciáłá martwe w ziemi vstępowáć.

Tenże.

KIedy sie go młodzieńcy w tey mierze rádzili/
Ci ktorzy by sie byli rádzi pożenili.
Rzekł ták do nich Philosoph: O młodzieniaszkowie/
Gdy z siecią zábrną w wodę wiec rybołowowie/

Rybki przed nia plywáiac/w lesćby do niey chćiály/
A owy co sa w sieći/wolnosć áby miály.
Tákież y wy rádze wam mieyćie to w baczeniu/
Cośćie teraz wolnemi/strzeżćie być w więźieniu.

Plato.

KJedy pytał młodźieniec Philosophá tego/
Jáko predki czás skláda stanu malżeństiego.
Powiedźiał/że młodemu ieszcze sie nie godźi/
A stáremu nic po niey kiedy sie náchodźi.
Ale widzac wielka chęć w nim do stanu tego/
Iż sie ták pilnie czásu wzwiádowal od niego/
Rzekł: Wszák Arystoteles o tym tám nápisal/
Zeby pieć á trzydźieśći ośmnaśćie kolysal.

Protagoras.

NA rozmowy przyiaćiel gdy przyszedl do niego/
Támże sie potáiemnie dopytawal tego/
Prosząc by mu powiedźiał prawdziwemi slowy/
Czemu swoie dźiewkę dal nieprzyiaćielowi.
Powiedźiał/że ináczey nie moglem mu szkodźić/
A tych iego psich kusow czym gorszym nágrodźić/
Dalem zań dźiewkę swoie: białaglowá bowiem
Jest zágubá meszczyznie/toć prawdźiwie powiem.

Polyxenus.

TEn Poetá byl pytan o to od iednego/
Czemu ták sa hánbione niewiásty od niego?

A dla czego Sophocles tego nie pozwala/
Ale ich iáko może nalepiey wychwala.
Powiedźiał: iż Sophocles ták powieda o nich/
Chwali żeby godnego rad co wiedźiał po nich.
Ale ia wßytke prawde/wiedz/że o nich piße/
We wßytkich iedno mieso/ ták od madrych słyße.

Solon.

SOlon kiedy Thalesá náwiedzał zacnego/
Chcac sie pewnie dowiedźieć tych przyczyn od niego/
Przeczby gárdźił y żoną/y dźiatek splodzeniem:
Ná ten czás go tám Thales odpráwił milczeniem.
A nápráwił Pielgrzymá iákby przyßedł z Athen/
A gotował odpowiedź Solonowi zá tem/
Ktora mu bárzo predko omierźiłá wesele/
Niegadał z nim o żenie y o dźiatkách wiele.

O tychże.

VYźrzy Solon Pielgrzymá/á wstawßy do niego/
Pytał coby w Athenách słyßał tám nowego.
Rzekł Pielgrzym/że tám vmárł syn Páná iednego/
Ktory był w wielkiey wadze Senatu wßytkiego.
Pytał Solon/co był zacz/á iáko go zwano:
Zápomniałem/choćiaß mi o tym powiedano:
Jednoż przez zacność Oycá/ktorego nie było/
Wßytko miásto do grobu ćiáło prowádźiło.

O tychże.

PRośił Solon Pielgrzymá/áby wſpomniał ſobie
Jákoby było imię tey zmárłey oſobie/
Rzekł ſam/ ieśli nie młody Solon imię iego?
A zá tym też on Pielgrzym iuż nie rzekł niczego.
W tym pocznie bárzo rzewnie Solon płákáć ſyná/
Potym go od Thaleſá potkáłá nowiná:
Toć mnie Solon zábrania bym ſię nie ożeniał/
Abym wielkich kłopotow ná ſię częſtych nie miał.

Phoroneus Legumlator.

NA śmiertełney pośćieli ták Brátu powiedźiał/
Abyś moy miły Bráćie iuż to ná mie wiedźiał/
Że mię tylko przywodźi do żalu wielkiego/
Gdy widzę żonę ábo y ſyná ſwoiego.
Vmrzeć ſmáczno nie mogę/bo ſię ſerce kráie/
Iże ſię ćiáło z ćiáłem iuż wiecznie rozſtáie.
A gdybym żony nie miał/nie myślilbym o tym/
Co ſam możeß ná ſobie to obaczyć potym.

Marianus Zoſynus.

MArianus Zozynus od Páná iednego
Był pytan/ przeczby przeſtał piſánia wielkiego?
Powiedźiał mu/ bom żonę poiął iuż moy Pánie/
Przeto mi też rozumu ták wiele nie ſtánie.
On rzekł: czemuß Socrates/choćiaß ſię ożenił/
W náukách y w mądrośći nic ſię nie odmienił?
Powiedźiał: że Xántype żádna y ſwarliwa/
Ale moiá y dobra/więc y vrodźiwa.

Epaminundas.

Z Tym sie wdał w rzecz był ieden/ á prośił go pilnie/
Aby mu zdánie swoie ziáwił nie omylnie/
Coby też miał zá roskoß maż nie ożenione:
W czym mu racża odpowiedź dał człowiek vczony.
Ták rozumiem/ moy bráćie/ z meża tákowego/
Co sie nie ma do stanu tego Małżeńskiego/
Że sie nic nie oglada ná doczesne rzeczy/
Sławe tylko chce wieczna mieć ná pilney pieczy.

Cicero.

OD Hirciusá pilnie był proßon Cicero/
By iego śiostre poiał/ po rozwodźie skoro/
Powiedáiac przymioty bárzo piekne do mey/
A obiecuiac skárby dáć mu wielkie po mey.
Záraz ná to Philosoph on powiedźiał iemu/
Wiedz moy mily bráćißku że nie radem temu/
Abym sie miał y żona y náuka báwić/
Ná ktoryiem vmyślił ták swoy żywot strawić.

Do Czytelniká.

NJe dźiwuy sie moy Bráćie/ iżeich tu wiecey/
Ale sobie nápráwiß tym swoy rozum precey.
A temu Bogá vblagaß/ gdy tákiey wielkośći
Nie daß sie zwieść/ lecz wierzyß iego wßechmocnośći.
Ważnieyße záwße iedno swiete słowo iego/
Niż ßyroka náuká z tych Medrcow káżdego.
Niechże ćie nic nie gorßy to moie pisánie/
Tákże y tych co słyßyß Medrcow wotowánie.

OPISANIE
Przyrodzenia, y wielkiey nieſtworności y vporu Zon przećiw Małżonkom.

A Naprzod

Socrates Philoſoph.

KJedy mu bárzo długo złorzeczyłá żoná/
Wyßedßy ná vlice vśiadł przede drzwiomá.
Oná go obaczywßy bárzo mu łáiáłá/
Porwawßy fáſke wody ießcze go oblałá.
Gdy ſie z niego Sasiedzi/ bárzo náśmiewali/
Zárаz mu miáſto gniewu śmiech nágotowáli.
Jdźie w dom/ otrzaſa ſie: rzekł/ żem ſie ſpodźiewał/
Jże po tákim gromie takowy deßcz być miał.

Tenże.

KJedy mu o to ieden bez miáry przymawiał:
Spytał/ ieśliżeby też on Kokoßy nie miał:
Ktoreć tylko krokorza/ tákże gdacza domá/
Tákżeć też własnie czyni y tá moiá żoná.
Powiedźiał: mam Kokoßy/ ále Jáycá rodza/
Ktemu młode Kurczatká gromádámi wodza.
Socrates rzekł: Xántype też mnie dźiatki rodźi/
Skad ia też mam poćieche gdy mi z nimi chodźi.

Tenże.

Socrates Entydemá prosił z sobą k chlebu/
Tám z przygody żone swą pobudźił do gniewu.
Łáiac słowy przykrymi/wnet od stołu wstáłá/
Kubki z winem/potráwy/pod stoł rozmiotáłá.
On Gość bárzo sie zdumiał/Socrátes sie śmieie/
Prośi áby był wesoł/był dobrey nádźieie:
Pomniß też twoiá Kokoß co byłá spráwiłá/
Właśnie tákowąß ßkodę byłá vczyniłá.

Anonymius.

TEn vsłyßał kiedy dwá z sobą rozmawiáli/
Rozmáite przygody sobie powiádáli.
Jeden mowił iże ma drzewko w sádu domá
Figowe/ná ktorym sie obieśiłá żoná.
Drugi mu rzekł: proße ćie day mi rożdżek z niego/
Niechay ich też zánioſę do sádu swoiego/
Owaby tá gáłąſká ták fortunna byłá/
Żeby też táki pogrzeb moiey vczyniłá.

Diogenes.

IDąc drogą ten Mędrzec/poglada po niebie/
Chcąc o nim co nápiſáć ludźiom ku potrzebie.
Poyźrzy też po ßelinie/vyźrzy piękne drzewo/
Chcąc wiedźieć iák ie zową/przystąpi do niego.
Obaczy dwie niewieśćie ná Oliwnym drzewie/
A ony martwe wiſzą/oczymá do śiebie.
Rzekł/Bogday wßytko v nas tákie drzewá były/
Coby owoc tákowy ná sobie nośiły.

Aristippus.

ARistippus kiedy sie przechadzał/ z przygody
Obaczy białogłowe máła oná chodźi.
Przypátruiac sie pilnie oney iey osobie/
A rzekł do towárzyszá: powiedam ták tobie/
Jáko to widźiß máła nadobna osobe/
Alec to prawdźiwemi ia słowy wywiode/
Jże w tym máłym ćiele iest ták wiele złośći/
Miedzy Lwy/ Smoki/ rowniá niemáß iey miłośći.

Polyxenus.

IEgo żony pytano/ przecz ten zwyczay miáłá/
Jże złotych/ iedwabnych ßat ná sie nie bráłá?
Gdyż tego dźiś świát prágnie/ ták widźicie sámi:
Przecżże sie też ty teraz w tym nie zgadzaß z námi?
Powiedźiáłá mu ná to/ te vczćiwe słowá
Oná pogáńska páni/ zacna białagłowá:
Ma żoná cudny vbior/ gdy dość czyni temu
Ze spełná chowa cnote Małżonkowi swemu.

Aryus.

PAcuwius kiedy był z Aryusem w rádźie/
Powiedźiał mu iże ma tákie drzewo w sádźie
Ná ktorym mu sie iuż trzy żony obieśiły/
A wiedźiał to Aryus że swarliwe były.
Rzekł: iákoż ná nie moga pátrzyć twoie oczy?
Nie day mu rość w swym sádźie/ wßák to máß w swey
Przesadź ie bárzo proße/ do sádu moiego/ (mocy?
Zaby chćiáło wźiać owoc tákiß z domu mego.

Alphonsus *Arágoński Krol.*

O Baczy Ludowiká/ on chodźi w żálobie/
Bárzo smutna twárz máiac/ á dumáiac sobie.
Aboć żoná vmárłá/ mowił tak do niego/
Lepiey ábyś wesół był/ á miał rádość z tego/
Gdyś wiedźiał być vporna/ o iey wielkiey złości.
Powiedał to przed ludźmi w wielkiey ßczesliwośći/
Bo mu Bogowie bárzo ná wßem vgadzáia/
Co iemu tu chce ßkodźić/ oni wyrzucáia.

Tenże.

Gdy mu o iego Pánie Rádnym powiedźiano/
Iże mu trzystá złotych czerwonych ſkrádźiono.
Krol widzac iże żone bárzo swarliwa miał/
Tymi słowy tey iego vtráty żáłował:
O boday że źle zginał ten złodźiey mierźiony/
By był nie brał pieniedzy/ á okradł go z żony.
Bo wiedźiał o iey sprawie że gniewliwa byłá/
Ießcze wietße kłopoty meżowi czyniłá.

Sulpitius.

TEn żone swa dla tego opuśćił był zgołá/
Iże głowe vpstrzywßy weßłá do Kośćiołá/
Mowiac: że ty maß dosyć/ gdy moiey osobie/
Podobaß sie mym oczom/ zakon rádźi tobie.
Bo mnie tylko sámemu ćiebie ßcześćie dáło/
Tobie sie też do inßych iuż mieć zákazáło:
Iednák widze dla tegoś sie ty vstroiłá/
Abyś sobie inßego krom mnie przywabiłá.

Alphonsus *Krol Arágoński.*

TEn to ták wiec rad mawiał: Ktoby chćiał w pokoiu
Mieszkáć z żonką/ á nigdy nie miewáć z nią boiu/
Niecháyże bedźie ślepá/ á sam bedźie głuchy/
By go żadne niedoszły nigdy o niey słuchy.
Bo to narod łákomy/ á chćiwy do tego/
By miłowáne były práwie od káżdego.
A tymże sie małżonkom bárzo swoim brzydzą/
Kiedy chęć w nich do inszych kromia śiebie widzą.

Czytelnikowi.

TAk rozumiem moy Bráćie/ że znáć dosyć dáią
Ci tho Philosophowie o czym tu gadáią.
Nie vsłyszysz ich chwaląc żadney białey głowy/
Ja chcąc sie z nimi zgodźić/ powiem krotce słowy.
Nie bede ná to szukał dowodu żadnego/
Tylko podźmy do práwá/ choćiaż domowego.
Oćiec ma iedne dźiewke/ dáć kilká tyśiecy/
Przyłoży łáńcuch dobry/ weźm z domu co predzey.

O TYCH CO SIĘ POWTORE żenią, y Wdowách co zá mąż idą.

SYNUS.

POwiedźiał ná Neptuná ták Bogá Morskiego/
Iże sie záwße skárżył ná człowieká tego/
Ktory raz po nießcześńiey ná morzu przygodźie/
Ważył sie być powtore ná glebokiey wodźie.
Tákże tákiey śmiáłośći tego powieda być/
Ktoryby sie tez ważył drugi raz ożenić.
Bo z czego ćie Fortuná wydźwignelá bráchu/
Nie zapominay nigdy/ rádzeć/ tego stráchu.

Dionysyus.

DJonysyus mátce ták swoiey powiedźiał/
Gdy chćiálá zá drugi mąż iść/ on sie dowiedźiał/
Acz mátko zgwałćiß práwo zacney wstydliwośći/
Nie zgwałćiß przyrodzenia y swoiey stárośći.
Gdyż to wiem dźiatek rodźić ty pewnie nie bedźieß/
Już z miłośći prawdźiwey przy meżu nie śiedźieß.
Táka tylko w kochániu záwße żoná bywa/
Jeśliż dźiatek nie rodźi/ młoda/ vrodźiwa.

Ania.

ANia zacna Páni/ gdy Wdowa zostálá/
Namowy od przyiaćioł/ by ßłá zá mąż/ miálá:
Gdyż látá maß ták młode/ y piekna vrode/
Boć tá bedźie czyniłá z meżem wielka zgode/
Dźiatki mu bedźieß rodźić. Oná powiedźiálá:
Zalby mi gdyby vmárł/ bom dobrego miálá.
Aieśli mi sie tez zły po dobrym nágodźi/

A ktoż mi z was tákowy frásunek nágrodźi?

Portia.

NJewiáſte przed Porcya kiedy wyſtawiano/
Iże ia w wielkim ßcześćiu z drugim mężem znano.
Oná ták powiedźiáłá / że żadna ßczeſliwa
V mnie zwána nie bedźie/ áni też poczćiwa/
Ktoraby zá drugiego męża ſie kwápiłá/
Zwłaßcza gdy iey potrzebá w tym nie przymuśiłá.
Ieśliż to dla miłośći tylko vczyniłá/
Niegodna przy ßcześliwych by piſána byłá.

Valeria.

TA kiedy od przyiaćioł/ w tym gábáná byłá/
Przeczby o drugim mężu znowu nie myśliłá.
Oná ſie obroćiwßy/ do wßytkich beſpiecznie
Rzekłá: O tym nie myślę/ áni go chcę wiecznie:
Bo choć ná Sergiuſá mego powiedáia/
Że żywego ná świećie nigdy nie widáia /
Ale go ſerce moie vſtáwicznie widźi/
Prawdźiwie go miłuiac/ wßytkimi ſie brzydźi.

Martia.

TA kiedy wdowa młoda po mężu zoſtáłá /
Spytano iey ieśliby zá drugiego chćiáłá?
Powiedźiáłá: trudno mi tráfić ná tákiego
Coby mie chćiał/ chybá co chce dobrá moiego.
Iákieyżebym roſkoßy w tym ſtanie vżyłá/
Kiedyby wierna miłość vprzeyma nie byłá?
Gdybyſmy dla pieniedzy tylko ſie poieli.
Iáko Fryierz z Fryierka własniebyſmy żyli.

RADA TYCH PHILOSOPHOW temu co czytał, Náuká z Piſmá Bożego, y Okazánie ſkąd ſię białegłowy rodzą.

BRáćie iáka rozumieſz/ták obieray ſobie/
Bo ia tu áni rádze/ni odrodzam tobie.
Alec powiem ich rożne ná wſzem obyczáie/
Tych przymiotow ſam poznaſz/że w wielu doſtáie.
A iáko z rożnych rzeczy vyźrzyſz że ſie rodza/
Ták ſie też rożnie w ſpráwách ſwych z ludźmi obchodza.

Wiedz że napierwſzey duſzá z świnie ſie poczelá/
Tákiey wlaśnie ſproſność iáka mátce milá.
Nie vyźrzyſz wdomu nigdy tám nic chędogiego/
Prożno też maſz y pátrzyć czego porządnego.
Plugáſtwá tylko beda pelne káty wſzytki/
Sámá ſápi by Swiniá/te maſz z niey pożytki.
Vbrukawſzy ſie ſprośnie/tylko ie á piie/
A ták iáko w kármniku ſproſne bydlo tyie.

A drugiey zá ſie duſzá z chytrey Liſzki poſzlá/
Bo iey páni chytrośćia práwie ná wſzem doſzlá.
Tá iuż chce wſzyſtko z trzaſkiem co ſie dźieie wiedźieć/
Choćiaſz v piecá domá bedźie ſobie śiedźieć.
A wżdy przed iey chytrośćia iuż ſie nikt nie ſkryie/
Ieśliż źle/ieśliż dobrze/tu ná świećie żyie.
Wiec czáſem dobra bedźie/czáſem Diablu rowna/
A ſwoia odmiennośćia z Letnym wiátrem zrowna.

Nuż ſie trzećia záczelá z Pſá iádowitego/
A tá nie vmie iuż rzecz y ſlowá dobrego.

Swaru dość záwße bedźie/choćiaß y bez winy/
Też iák Pies czásem ßczeka/bez wßelkiey przyczyny.
A choćiażby iey wybił y Kámieniem zeby/
Przed śie onánie śtuli záraz świoiey geby:
Jedno iáko Pies ná ćie wßytko ßczekáć bedźie/
Choćiaß wdźieczny gość przyidźie/y podla niey śiedźie.

Czwarta záśie Bogo z źiemie nam wywiedle/
Czym bárzo národ ludźi ku ßkodźie przywiedli.
Bo wiec táka nie vmie nic robić dobrego/
Ani śie tákże może przygodźić do złego.
A śkoro záśie Zimá z tegim Mrozem przyidźie/
A pi.dźia przed dom/wierz mi/iuż oná nie wynidźie.
Jedno v piecá bedźie zádek śobie grzalá/
Nie dba o wiecey potraw by tylko chleb miálá.

Piata też zá śie śtworzył Bog z Morzá zośobná/
Tá obyczáymi Morzu też bywa podobná.
Bo iáko ono czásem ćicho w mieyścu śtoi/
Czásem gdy wiátry wśtána/ to też dźiwy broi.
Ták śie też y tá czásem wesoła pokaże/
Iż lepßey nád nie niemáß/drugdy hárdźie każe.
A oná iáko wicher gwałtowny powśtánie/
Trzáśka iákoby Piorun/vmykay śie Pánie.

Szośta śie lepak z Ośtá á z Piopiołu wßczelá/
Táka bywa leniwa/ażby kiiem wźielá
Owák dobrze po grzbiećie/dopiro przyzwoli/
A bedźie wßytko czynić co mezowi kwoli.
A kiedy zá śie czego tym czásem dopadnie/
Nie tylko we dnie ále y w nocy żrze śnádnie.
Choćiaßby śnadź y w ogniu/przed śie by porwálá/
A wßytkiegoby bárzo rádá śkoßtowalá.

Nuż zás śiodma Láśicá mierźiona splodźilá/
Nád táka niewiem áby zás mierźienßa byłá.
Wßytko tákiey omierznie/zá nic tám bieśiády/
A by był napięknieyßy/zda sie iey ßkárády.
Do łożá nie przystępuy/ bo sie iey tym zbrzydźi:
Męża táka przy sobie też nie rádá widźi.
Wßákoß iey ręce prędko pocżuia śąśiádá/
By y z Oltarzá/wierz mi/porwáłaby rádá.

Osma tákże Koń splodźił/wynioslego kárku/
Táka srom robić bywa/nie myśli o gárku.
By głodem miáłá vmrzeć/ w Kuchni nie postoi:
Co swoich pstrocin chroni/zbrukáć sie ich boi.
Ná tákać wiec káżdemu pátrzyć będźie miło/
Jednoż pánu mężowi wnetby sie sprzykrzyło.
Bo go te stroie/wierz mi/ vßkodzą niemáło/
Okromia iżeby mu wiele dostawáło.

Dźiewiata záśie przodek swoy z Státu miáłá/
Tákowaby sie rádá wßytko pozywáłá.
By tylko práwem kogo z imienia ściśnęłá/
Abo mu też Gránicą co gruntu odięłá.
Jeśliż nie ma śąśiádá oná tákowego/
Náleść go przedśie musi/ chociaß przez trzećiego.
Bá stwircz ty iáko raczyß/ nie dbam ia śąśiedźie/
Kiedy iuż Wioská twoiá w moich ręku będźie.

A wßákoż iuż nawięcey tá ze wßytkich ßkodźi/
Ktora sie z sprośney Málpy y ßkárádey rodźi.
Táz ßpetną twarzą/wßytko będźie wßędźie láźić/
A kiedy iedno mogąc będźie ludźi drażnić.
Wiedźieć tákowa będźie y táiemne rády/
A to kiedy co wárzą/ná ktore bieśiády.

Nikomu dobrze nigdy táka nie vczyni/
Ale rychley ſie o złe/ gdy ma czás/ przyczyni.

Tám Fortuná ná tego łáſkáwie weyzrzáłá/
Komu ſie żonká z Pſzczołki ſplodzona doſtáłá.
Już wſzytká v tey ſpráwá iáko kwiatek kwitnie/
A nie naydźie coby tám miał pogánić zbytnie.
Rádáby wſzytek ſwoy dom wſzego nápełniłá/
J z miłym meżem tákże záwſze w zgodźie żyłá.
Miluchnych mu dźiateczek iák Pſzczołká národźi/
Skad mu ſie wielka roſkoſz a poćiechá płodźi.
Tákowa ſie iuż bácznie we wſzytkim ſpráwuie/
Wielka ſtáteczność w ſobie záwſze pokázuie.
Nie pátrzy tám kedy złe/ gdźie ſzpetne rozmowy/
Nie żártuie ni reka/ nie żártuie ſłowy.
Státeczność náde wſzytko vlubiłá ſobie/
O to nie dba nic choć ſie niepodoba tobie.
Tákowa tylko żone Bog ſam dáie z niebá/
Ktoby tákowa chćiał mieć/ prośić go potrzebá.
Aczći też y inſzemi ſam iáko chce rzadźi/
Kogo chce ſrogo ſkarać/ temu zła przyſadźi.
Trudno dźiś/ wierz mi/ ználeść małżonke tákowa/
Powiemći to krotiuchno/ nie báwiac ćie mowa.
Z tyśiacá iedná w świećie boday táka byłá/
Ktoraby z meżem wiernie/ á nie chytrze żyłá.
Bo kiedyćby ich wolno mieć tu kilkánaśćie/
A choćiaż iuż przynamniey aby ze dwánaśćie.
Jżby mogł zá zła dobra wnet ſobie odmienić/
W ten czáśći rádze możeſz ſie śmiele ożenić.

A gdyż iuż ták nie dobrze wſpominaia wſzedy/
Wſzyſcy vczeni ludźie/ tych biáłych głow błedy/

A owßem iáwnie mowią: Szcześliwy to człowiek/
Ten coby iey niewiedział przez wćiornastek swoy wiek.
Przetom ia iuż vmyślił nie mieć bieśiad z nimi/
A gdyby sie godźiło/ zágrzebłbym sie w źiemi.
Zebym nigdy nie słyßał áni wiedźiał o nich/
Wiere mi wierz w żałobie nie chodźiłbym po nich.
Wiem iż mi Bogu w prawdźie łaiáć sie nie godźi/
Bo od tego nam káżda dobra rzecz pochodźi.
Nie bárzoć ná człowieká był w ten czás łáskáwy/
Kiedy go to vmyślił mieć pod tymi práwy.
Aby sie nie mogł nigdy krom niewiásty rodźić/
A iáko źiołá piekne ták z źiemie pochodźić.
Skoro mu przydał żone/ przydał złego wiele/
A snadź ze wßech nagorße/ moge to rzec śmiele.
Bo nigdy áni ogień/ áni zbytnie wody/
Nie mogą nigdy wietßey vczynić tu ßkody/
Ják te bestyie co ie niewiástámi zową/
Bo kto ie ma w domu swym zábieda nád głową.

Kiedyć sie żádna bráćie wiec żoná dostánie/
Kłopot wieczny twoy záwße moy namilßy pánie.
Wßytkoć w domu omierznie/ áż owák y názbyt/
Zábiedaß nie raz/ rzeczeß: bym był pierwey zábit
Niżlim ia te máßkáre tu przyniosł do domu/
Máło vznaß poćiechy/ záwße dość gomonu.

Z gládka záśie niewiem też co zá roskoß bedźie/
Acz ćie z nią bárzo rádo beda widźieć wßedźie.
Ale ia tobie rzecze/ zá twoie nie stánie/
Bo ćie bedźie potykáć częste frásowánie.
Trudno wiec vstrzedz tego/ ná co wßyscy wáżą/
A zdrowie też dla tego drudzy wiec odwáżą.

Snádnie ćie w tym y ſaśiad/ y przyiáćiel zdrádźi/
A ſłudzy / wierz mi pewnie/ vczynią to rádźi.
O wa naywietſza roſkoſz dwá dni z nimi tylko/
Pewnie mi to świádomych powiedáło kilko /
Ze ieden dźień kiedy ią przynieśieſz do śiebie /
A drugi kiedy iuż kto vmárłą pogrzebie.
Bo nie ieſt żadna/ wierz mi/ ták okrutna niemoc/
Ktoreyby wżdy Lekárze nie mogli co pomoc.
Ale przećiw żenie złey nie naydźieſz Lekárzá/
Choćiażby też z Apteká ziadł y Aptekárzá.
Nád Lekárſtwy lekárſtwá/ iuż temu wierz káżdy/
Niemáſz ná nie iedno kiy gdy ią kropiſz záwżdy.

A gdyżeś wyrozumiał ich rozne rodzenie/
Wyrozumiałeś ſpráwy/ y ich przyrodzenie.
Dawamći tu ná wolą/ byś przeglądał ſobie/
Acz ſam temu nie ſproſtaſz/ proś ná pomoc tobie
Bogá/ ktory ſam tylko dobrą żonę dáie/
Bo ten vmie odmienić złego obyczáie.
Widźiſz iák ſrogiego on Lwá vmie ſkroćić/
Moc iego niewymowną od niego odrzućić.
Niedźwiedźiá gniewliwego iák dá zá nos wodźić/
A tá choć gorſza Diabłá/ iuż muśi ták chodźić/
Jedno Kiy/ te Recepte/ miey ná nie zá páſem/
Będźieli warcholiłá/ poczláſkuy iey czáſem.